Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 41 Kraków, piątek 20 lutego 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Kwartalnie (?) 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

„Czarna broszura"

Zdobyli Sejm i Senat, unicestwili kontrolę parlamentarną i znaczenie Parlamentu, pogłębili represje polityczne, zdyskredytowali politykę narodowościową, odgradzają aparat biurokratyczno-policyjny od społeczeństwa i wnoszą do armji ducha kastowości, osiągnęli wszystko, mają wszystko: żandarmów, policjantów i egzekutorów podatkowych, ale nie posiedli tego, co jest decydujące: rządu dusz. Od Brześcia, od Małopolski wschodniej, od województwa wileńskiego i nowogrodzkiego, od Śląska Górnego wyszedł wstrząs moralny, czyniący równowagę ich stanu posiadania niestałą; czują, że na glinianych nogach stoi władza, na bagnetach, nie na prawie oparta. To też ten stan nierządu szlacheckiego, ten skastrowany w swych uprawnieniach „Sejm", ta czereda waletów prasowych, — cały ten zespół szlachetny, poziomem moralnym co żywo przypominający sławetne „towarzystwo 10-go grudnia" Ludwika Bonapartego, pracuje dziś usilnie nad tem, żeby także i „moralnie" utrwalić stan, wytworzony czteroletniem gwałceniem prawa i wolności.

Trzeba przyznać, że trafnie oceniają naturę ludzką; wiedzą, jaka piekielna moc mieści się w przyzwyczajeniu oraz, że słabość i tchórzostwo były zawsze jedynymi sojusznikami tyranów, na których polegać mogli. Mimo zdrowego odruchu sfer inteligencji wobec sprawy brzeskiej, zachodzi niebezpieczeństwo, że szerokie warstwy, po części z bezwładności, po części zaś wskutek zdezorjentowania, ulegać zaczną temu wartościowaniu pojęć, jakie leży w interesie obozu sanacyjnego. Do tego właśnie zmierzają dziś jego rzecznicy i najmici: chodzi im o to, żeby po opadnięciu fali protestów brzeskich, w umysłowości społeczeństwa utrwalić **przyzwyczajenie** do systemu, będącego wynikiem długiego łańcucha aktów gwałtu i bezprawia, którego ostatniem ogniwem ma być konstytucyjne ulegalizowanie jedynowładztwa. Uważają snać, że moment ten wkrótce dojrzeje: już zwiastun reakcji polskiej, czarnosecinny pan **Cat-Mackiewicz** stwierdza, że o Brześciu przestaje się mówić, już premjer **Sławek** grozi nowemi transzami, zaś w takt tych słów minister **Składkowski** wywija popielcowym straszakiem maderskim. Obowiązkiem zdecydowanych przeciwników dzisiejszego systemu jest, nietylko uprawiać krytykę gospodarczych i politycznych rezultatów i poczynań rządu, lecz także stale podkreślać, że mowy parlamentarne opozycji lewicowej nie mają, bo mieć **nie mogą** nic innego na celu, jak uświadamianie szerokich warstw ludności o przepaści, jaka dzieli interes ludu od interesu dzisiejszych władców; nie ma współpracy tam, gdzie obie strony mówią różnemi językami i tylko na gruncie wspólnej konstytucji możliwa jest prawdziwa opozycja. Dlatego też obowiązkiem zdecydowanych przeciwników dzisiejszego systemu jest przedewszystkiem: skoncentrować całą siłę ataku na to spaczenie zasadniczych pojęć o państwie i rządzie, jakie z formalnej płaszczyzny legalizmu uprawiają wybrańcy p. Piłsudskiego, wsączając z ławy rządowej, z trybuny parlamentarnej i ze szpalt prasy narkotyk w społeczeństwo.

Ilustracją do tego, co tu powiedziałem, jest onegdajsze wystąpienie wiceministra **Becka** w senackiej komisji budżetowej, z którego sprawozdanie „Gazeta Polska" z 7 bm. podaje pod tytułem: „Broszura II Międzynarodówki, szkalująca Polskę, wyrządziła państwu wielką szkodę".

Podług p. **Becka**, w broszurze tej „atakowane jest państwo i rząd polski nietylko w jakimś fragmencie jego akcji, ale przedewszystkiem na temat tego zagadnienia, o którem musiał traktować w Genewie nasz minister spraw zagranicznych". Bardzo to nieścisłe, panie wiceministrze. **Broszura, wydana przez II Międzynarodówkę i rozpowszechniana przed ostatnią sesją Rady Ligi w Genewie, zawiera jedynie interpelację brzeską z 16 grudnia ub. r., poprzedzoną przedmową Vanderveldego.**

Cały świat wie, przeciwko komu interpelacja się zwracała, — i słusznie też **białe na czarnem tle okładki** widnieje imię i nazwisko wynalazcy **sanatorjum brzeskiego dla posłów**. Zimmunizowany tekst tej interpelacji obiegł cały świat, zanim się w Genewie pojawił, a celem jej była obrona państwa przed samowolą jednostki. P. Beck jest nieszczęśliwy, że **interpelacja ta rozdawana była w Genewie w bardzo wielkiej liczbie egzemplarzy**. Jakże sobie p. **Beck** na swoim partykularzu wyobraża dzisiejszy świat? Wszak nie żyjemy **w Abdul-Hamidowskiej Turcji** ubiegłego stulecia, gdzie skinienie palcem władcy wystarczało, żeby ofiara jego niechęci przepadała bezimiennie, głucho, bez wieści. A może pan z własnego doświadczenia w stanie jest temu zaprzeczyć, przyszły panie ministrze spraw zagranicznych? Bądźcobądź, przynajmniej pod względem zdobyczy technicznych świat dzisiaj nie stanowi odgrodzonych murami chińskiemi samodzierżawnych terytorjów, lecz zbiór związanych ze sobą, na kolaborację skazanych krajów i nie masz takiej afery, którąby prędzej czy później nie stanęła w całej nagości na forum międzynarodowem i nie odbiła się głośnem echem w sumieniu świata. Kto dziś nielegalność polityczną popełnia, musi być gotów ponieść również i **międzynarodowe** jej konsekwencje, które mimo najbardziej megalomańskiego pojęcia suwerenności i zasady niemieszania się w wewnętrzne sprawy, jednak zawsze zachodzą, choćby zrazu tylko w sferze moralnej. Ale jest rzeczą niemęską, gdy się ją popełniło, gdy się jej nie zaprzeczyło, a jeszcze oficjalnie usprawiedliwić ją usiłowało i gdy wiadomość o niej przedostaje się do świata, lamentować, że „wyrządziła szkodę". — Gdzież to jest ta wasza duma bohaterów, o której nam onegdaj prawił wasz p. **Składkowski**, „uprzywilejowanych" z tego tytułu, że czasu wielkiej wojny „wszy was zjadały i portki latały"? Gorsze rzeczy działy się w tej wojnie: dziesięć miljonów ludzi poległo, dziesiątki miljonów zostały na całe życie kalekami, Jacyż to z was bohaterowie, którzy się mienią „uprzywilejowanymi" i arogują sobie teki ministerjalne za to, że znosili trudy wojenne jak niezliczone miljony innych?

Ale być może, że nie tyle interpelacja, ile przedewszystkiem **przedmowa Vanderveldego** tak ubodła p. Becka. W przedmowie tej istotnie wspomina Vandervelde o faktach, od dłuższego już czasu poruszających opinję międzynarodową z widoczną aluzją do „pacyfikacji" i do wyborczych metod śląskich. Nie czyni Vandervelde odpowiedzialną za te fakta Polskę, lecz powiada, że „obciążają one odpowiedzialność rządu, na jaki naród polski nie zasłużył, którego sam sobie nie wybrał, a który przeciwnie narzucony został większości narodu polskiemu szeregiem gwałtów", rozróżniając w ten sposób między Polską, a jej obecnym rządem i broniąc praw **większości** narodu polskiego. Decyzja Rady Ligi potwierdziła w zupełności odpowiedzialność rządu polskiego za wypadki górnośląskie, a minister **Zaleski** bynajmniej od odpowiedzialności tej się nie uchylił. Do kogóż więc p. **Beck** ma tu pretensję? Jeśli mu na dobrej opinji Polski zależy, niechaj na radach belwederskich okaże odwagę i odmówi udziału w Brześciach i innych imprezach. A jeśli na tę odwagę się nie zdobył, czy zdobyć się nie uznał za słuszne, to **nie ma też żadnego prawa** biadać, że broszura, o której mowa, czy też jej wstęp „jest to już zjawisko poważniejsze i wymaga odpowiedniej pracy rządu, ażeby wyrównać wynikłe stąd szkody." **Nie ma też prawa** żądać od obywateli, żeby z ich podatków zasilany był fundusz propagandy zagranicznej, mający na celu farbowanie zagranicą tych plam, jakiemi okryła się na zawsze reputacja „miarodajnych" jednostek.

I tu popełnia się owo spaczenie pojęć o którem wyżej mówiłem. Wmawia się w społeczeństwo, że celem broszury było atakowanie Polski i przedstawia się rzecz w ten sposób, iż Brześć wydaje się tylko pożądaną okazją dla tego celu. Ale dzisiaj nietylko my, lecz cały świat wie, kto u nas jest „państwem", a kto jest Polska, — i że ataki, skierowane przeciwko sanacji, są obroną narodu polskiego. Do tej obrony powołani są w pierwszym rzędzie ci, którzy — jak pisze w owej przedmowie **Vandervelde** — „zmartwychwstanie Polski powitali jako zwycięstwo prawa i nie przestali żywić dla niej jak najszczerszej i najgłębszej sympatji."

Dr. Marek Kriger.

Stan bezrobocia

W POSZCZEGÓLNYCH OKRĘGACH

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy 7 lutego liczba bezrobotnych była w poszczególnych PUPP następująca: województwo śląskie 58.320, Łódź miasto 38.281, Sosnowiec 20.441, Poznań 16.177, Łódź okręg 14.129, Częstochowa 14.079, **Kraków 12.891**, Bydgoszcz 12.195, Warszawa okręg 9.543, **Biała 8.651**, **Lwów 8.453**, Radom 7.697, Włocławek 7.452, **Chrzanów 7.326**, **Drohobycz 6.995**, Piotrków 6.429, Bydgoszcz 6.295, Grudziądz 5.631, Tczew 5.577, Żyrardów 5.546, **Stanisławów 5.384**, **Przemyśl 5.006**, Kalisz 4.886, Wilno 4.481, Lublin 4.312, **Nowy Sącz 3.904**, Toruń 3.762, Kielce 3.651, Równe 3.659, Brześć n/B. 3.228, Grodno 3.222, Gdynia 3.220, Płock 2.459, Ostrowiec 2.008, Siedlce 1.940, Baranowicze 925, **Tarnopol 866** itd.

Ogółem 7 lutego liczba bezrobotnych wynosiła, jak już donieśliśmy, 352.431 osób.

—ooo—

Wielkie plany

Kto je wykona?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 18 lutego.

Po uchwaleniu przez Sejm budżetu z różnemi jego „przybudówkami", które, jak wszystkie budowle, będą drogo kosztowały ludność, powstało pytanie: co Sejm będzie dalej robił i czy wogóle będzie robił. Dowodem zakłopotania był fakt, że nie ogłoszono terminu następnego posiedzenia, gdyż marszałek widocznie nie miał substratu do obrad. Dziś nareszcie ogłoszono, że posiedzenie odbędzie się 25 bm., ale porządek dzienny dalej jest nieznany: szuka się może dopiero tematu dla obrad.

To zakłopotanie większości sejmowej jest widoczne nietylko na bliższą, ale i na dalszą metę. Co ma ta większość robić dla wykazania swej siły i uzasadnienia swej egzystencji? Nie można przecież zademonstrować wyborcom zawstydzającego faktu, że ta większość jest w stanie obradować i uchwalać tylko to, co jej rząd gotowe na talerzu zaprezentuje. Zrobiono przecież w klubie BB coś pół tuzina rozmaitych komisyj o rozmaitych specjalnościach, gdzież owoce „prac" tych komisyj? Nie słyszeliśmy wogóle, aby te komisje czemkolwiek się zajmowały, bo i w jakim celu? Panowie z BB pojmują współpracę z rządem w bardzo uproszczony sposób: rząd ma przedkładać projekty, a oni będą je uchwalać. Inicjatywy, odpowiedzialności — tych rzeczy u nich nie szukać.

Z tego dziwnego położenia chcą przecież niektóre „głowy" w BB wyjść z honorem. Nie mogąc od swego klubu spodziewać się podniety i objektów do pracy parlamentarnej, wracają do starych rzeczy. To też słychać, że najbliższe prace Sejmu mają objąć ustawodawstwo samorządowe i zmianę konstytucji. Zacznijmy od drugiej z tej racji, że BB z niej wywodzi swe uprawnienia do przewodzenia w narodzie i kraju.

Przed 14 dniami ogłoszono, że BB w myśl orędzia prezydenta Rzplitej przy rozwiązaniu Sejmu za najpilniejsze swe zadanie poczytuje uchwalenie nowej — nie zmianę starej — konstytucji. Piękne przedsięwzięcie, ani słowa. Jak daleko jednak od przyrzeczenia do wykonania! Pomijam pytanie, czy w obecnem położeniu gospodarczem konstytucja jest istotnie najważniejszem zagadnieniem czekającem rozwiązania — to może być rzecz kłopotliwa odpowiedzieć na to pytanie. Niech jednak będzie: zajmiemy się robotą nowej konstytucji. Na jakim jednak podkładzie? Rząd nie robi najmniejszego gestu dla poparcia tej roboty; BB w obecnym swym, powiedzmy mieszanym, składzie nie porwie się na to dzieło; pozostaje jedno wyjście: wrócić do zeszłorocznego projektu pp. Jana Piłsudskiego, Makowskiego i Cara, mimo, że rząd go zignorował, a ówczesny BB go sabotował.

Mamy więc jeden „front pracy" BB, drugim ma być samorząd. Nawiasem mówiąc, ładne widoki na nowy ustrój samorządów dają ostatnie dwa pociągnięcia: zniesienie samorządu, jaki on tam był, Gdyni i Krakowa. BB chce widocznie rozpocząć budowę na gruzach; jeszcze nie ma materjałów na nową, a już wali starą budowlę. Jak w niejednej rzeczy w okresie sanacyjnym, tak i w samorządowej BB, nie mając własnych pomysłów, wraca do starych, do cudzych, do tych, które poprzednio uniemożliwiła. W poprzednim Sejmie sprawa samorządowa była prawie na ukończeniu — sanacja ją udaremniła. Teraz ma powrócić do mniejszego, lżejszego rozdziału tej pracy: do tzw. małej ustawy samorządowej, a więc do prowizorjum, które może — za austrjackim wzorem — przeżyć stare urządzenia.

Ale i ten rozpęd w kierunku konstytucji i samorządu jest całkiem problematyczny. Nie wystarczy chcieć, trzeba też umieć coś zrobić. A kto są w BB ci specjaliści od tych dwóch wielkich zagadnień? Są specjaliści tego rodzaju, że czerpią swą „wiedzę" od referentów ministerjalnych — znane są przykłady z obrad budżetowych — i w ten sposób rząd pośrednio robi to, co BB okrzykuje jako swe dzieło, przynajmniej za swą inicjatywę.

Zobaczymy, co z tego rozpędu wyniknie. Powiadają tu sceptycy, że ogłoszenie przystąpienia do tych prac jest wynikiem czegoś innego, niż pilności; jest raczej wynikiem niepewności, czy ten Sejm będzie inaczej — naturalnie z innych powodów — traktowany, niż poprzedni. Nie jest przecież tajemnicą, że „miarodajny czynnik" nie chce w Sejmie, także w tym, widzieć nic ponad ciało doradcze, które się zwołuje albo nie zwołuje, którego rad się słucha, albo i nie słucha. Madera daleko, powrót niewiadomy — tymczasem trzeba coś robić, ale nie robi się z przekonaniem i wiarą, że z tej roboty wyniknie coś pozytywnego, jeszcze mniej coś pożytecznego.

— ooo —

To nie zaniedbania

Chronicznie powtarzają się wypadki, że w innych dzielnicach Polski bywają konfiskowane przedruki z prasy poznańskiej, górno-śląskiej lub pomorskiej, przyczem konfiskujący je prokuratorowie operują takimi paragrafami, które oczywiście nie mają charakteru regionalnego, lecz posiadają odpowiedniki w kodeksie niemieckim. Czyżby to znaczyło, że prokuratury w b. zaborze pruskim zaniedbują swoje obowiązki i dopiero gdzieindziej trzeba ich przeoczenia czy zaniedbania poprawiać, aby zbrodnie, zionące z dzienników, nie rozchodziły się jak zaraza po całym kraju.

Bądź co bądź publiczność czytająca jest *zdezorjentowana*, czemu może przeczytać jakąś wiadomość w nabytej w kiosku gazecie np. toruńskiej, a nie znajduje jej w swoim dzienniku, prenumerowanym na miejscu, lub ma ją podaną w formie strzępków i płatów bielizny. Niewiele jest bowiem takich osób, jak pani Mohyłowiczowa, z farsy Siedleckiego, które po staremu uważają Toruń za — zagranicę.

Otóż chcielibyśmy w oczach takich czytelników zrehabilitować pp. prokuratorów wielkopolskich itd. Nie są to bynajmniej ani ludzie niedouczeni, ani niedbali, iżby koledzy ich małopolscy, lub kongresowiacy mieli ich uczyć władania ołówkiem cenzorskim, względnie „biało na czarnem" (odwrotnie, niż się zwykle mówi) udowadniać im błędy.

Nie — tylko, że według kodeksu niemieckiego, za występki, które prokurator wykrywa w skonfiskowanym przez siebie druku musi redaktor odpowiedzialny stawać przed sądem. Prokurator zaś, zmuszony do *uzasadnienia* swoich oskarżeń żywej jednostki ludzkiej *przed sądem* musi ten fakt brać pod uwagę.

Oczywiście, zdarzają się i w b. zaborze pruskim prokuratorzy o usposobieniu bardziej porywczem (pp. prokuratorzy mają też jako jednostki ludzkie różne charaktery).

Z jakim rezultatem to bywa? — Słynna dziś Bydgoszcz daje na to odpowiedź.

Oto świeżo w przeciągu *8 dni* sąd rozpatrywał *33 procesy, wytoczone redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Bydgoskiej" Małysze* z rezultatem: w kilku sprawach *umorzono postępowanie* ze względów proceduralnych, *niektóre odroczono, celem powołania świadków, w innych zapadły wyroki uwalniające.*

Oczywiście, gdyby nie osoba urzędowa i powołana do cenzurowania prasy tyle wszczynała procesów, zakończonych przegraną — opinja publiczna nazwałaby ją pieniaczem.

A jest przytem jeszcze jedna strona medalu: jedno ryzyko. O ile prokuratorowi nie uda się osadzić redaktora w więzieniu musi skarb państwa wypłacić wydawnictwu odszkodowanie za wyrządzone mu straty, co zwłaszcza w prasie o większym nakładzie zaokrągla się w ładne sumy.

Tyle — z powodu niezrozumiałych dla szerszej publiczności zjawisk i tyle w obronie ogółu prokuratorów b. zaboru pruskiego.

* * *

Niekiedy oczywiście mogą się przytrafić pp. prokuratorom — to rzecz ludzka — przeoczenia, ale niekoniecznie — zawsze wielkopolskim lub górnośląskim. Właśnie a propos niedawno-ukończonej warszawskiej sprawy „bombowego zamachu" bez bomb itd. przytoczyła „Gazeta Polska" w Warszawie we wcale pokaźnej objętości — akt oskarżenia *na kilka dni przed rozprawą.* Za jej przykładem uczynił to samo „ICK".

Pp. prokuratorowie byli w owym czasie tak absorbowani kreśleniem protestów brzeskich w prasie opozycyjnej, że może zakredytowali trochę zaufania prasie prorządowej — i widocznie nie dostrzegli, że pozwoliła ona sobie dla swoich celów — wywołania efektu historją o bombach — na taką przedwczesną publikację.

Naturalnie przy tak mozolnej pracy, jak cenzorska, musi się koncentrować uwagę na zbrodniach prasowych, z pominięciem niekiedy zbrodni, o których prasa wspomina. Weźmy np. nadużycia wyborcze. Nawet pisma takie, jak sanacyjny „Przełom", który rozgrzeszał listopadowe wybory, uznając, że raz trzeba było stworzyć większość sejmową, przecież przyznawał, że jedynka niejako „per fas et *nefas*" tj. posiłkując się i *bezprawiem* odnosiła sukcesy. Nawet książę Radziwiłł przy biesiadnym stole coś napomykał o nacisku rządowym. A w prasie opozycyjnej roiło się od opisów, ukazujących, jak to „nefas" hulało. — A przecież istnieje dekret Prezydenta o czystości wyborów.

Zapewne, Sąd Najwyższy bada protesty wyborcze, ale ocenia je sumarycznie tylko w związku z tem, czy przytoczone w nich nadużycia mogły wpłynąć na rezultat wyborów. A pp. prokuratorzy na miejscu badać mają indywidualne fakty łamania prawa.

Nadludzka praca — badać wszystkie opisy — może tendencyjne w dodatku? Ależ przytaczano i rzeczy, wprost natychmiastowo sprawdzalne. Jeżeli jeden z dzienników warszawskich reprodukował ustępy z okólnika rozesłanego przez prowincjonalną instytucję finansową do swojej klienteli, gdzie udogodnienia kredytowe stawiano w zależności od głosowania na jedynkę — cóż łatwiejszego było, jak sprawdzić, czy dane pismo mistyfikuje czytelników, czy też taki okólnik faktycznie istniał? A wtedy, czyż nie powinnienby — o ileby się to okazało prawdą — wyjść z ukrycia artykuł 4 dekretu, który postanawia:

> „Każdy kto używa przemocy, groźby, podstępu lub innego niedozwolonego sposobu celem wywołania wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania — ulega *karze więzienia do lat pięciu*".

Albo przykład inny: stuprocentowo-pewny: — fotografja z wyborów w piśmie obrazkowem — konfesji sanacyjnej, wyobrażająca jak odbywa się na wsi wrzucanie głosów do „urny". *Robiącego zdjęcie ucieszyło, że urną tą była zwyczajna blaszanka od mleka.* Oko prokuratorskie mogło tu dostrzec jednak i szczegół mniej zabawny od tego naczynia. Przed urną — *duża paczka kartek z ogromnemi jedynkami, co wyśmienicie zauważyć je można.* A miejscowość przytoczona w podpisie.

Ale przyglądać się obrazkom — to czas tracić na róże, kiedy „płoną lasy".

A tymczasem pisać będą o hańbie... Brr! — Nie kończę zdania, piszę bowiem w popielec, kiedy myśl odrywać się powinna na chwilę od padołu nawet radosnej twórczości...

Czy to Alfonsowi pomoże?

A więc zamiast generała admirał na czele rządu w Hiszpanji. Ma to być odpowiedź króla na żądanie Sancheza Guerry, aby wybrać się mający parlament miał prawo konstytuanty, czyli żeby rozstrzygnął: monarchja czy republika. Nowy rząd admirała Aznara ma znamiona gabinetu koncentracyjnego, ale nie ma jego treści. Siedzą w nim konserwatyści, tzw. demokraci i liberali, ale niema w nim ani republikanów ani socjalistów, a ci jedynie wyrażają dziś opinję kraju. Nowy premjer rozłożył sobie uspokojenie kraju na raty: w marcu mają się odbyć wybory gminne, w maju prowincjonalne a dopiero w czerwcu do parlamentu. Czy ten rząd do tego czasu dotrwa? Robotnicy na nominację tego rządu odpowiedzieli strajkiem generalnym, wojsko częściowo się burzy. Wątpić można, czy admirał uratuje koronę Alfonsa.

„Pan marszałek pozwolił panu kandydować"

Cokolwiek działo się w oddziale specjalnym przy wojskowem więzieniu śledczem Nr. IX" w Brześciu, działo się za wiedzą i na rozkaz p. marszałka. Dozorcy więzienni komunikowali to nieraz więźniom.

— **Pan marszałek pozwolił** grać w szachy lub warcaby.

— **Pan marszałek polecił** wyszukać panom odpowiednią lekturę — zawiadamiał więźniów Kostek-Biernacki.

Tak też było z kandydaturami do Sejmu.

Gdy z początkiem pobytu w więzieniu tow. Dubois zgłosił się do pułkownika Biernackiego do raportu z zapytaniem, jak to będzie z kandydowaniem do Sejmu, spotkał się z **istnym atakiem furji komendanta więzienia**, który kazał tow. Dubois natychmiast wracać do celi. Po drodze major Ryszarek (awansowany w międzyczasie na podpułkownika) tłumaczył tow. Dubois, co to będzie, gdy się w Warszawie dowiedzą, że nawet w Brześciu więźniowie myślą o kandydowaniu!

— Pan może nie wie, **za co wy tutaj siedzicie?**

— Nie wiem i bardzo jestem ciekawy.

— **Za posłowanie.**

— W takim razie, czemu p. Polakiewicz także tutaj nie siedzi?

— A bo widzi pan, jest różnica — **posłować** i posłować. Wy siedzicie za to, **żeście za dużo gadali!**

Jakież więc było **zdziwienie** więźniów, kiedy dnia 14 października zostali wezwani do pułkownika Biernackiego i usłyszeli oświadczenie:

— **Pan marszałek pozwolił panu kandydować.**

Rozmowy te miały taki przebieg — reprodukujemy przebieg rozmowy pułkownika Biernackiego z tow. Ciołkoszem.

Biernacki, otoczony gronem oficerów, zapytuje:

— Pan marszałek **pozwolił** panu kandydować, więc pytam pana, czy pan chce kandydować?

— Chcę.

— Z jakiej listy?

— Nie wiem, kto mnie o to zapytuje?

— **Ja** pana zapytuję. Więc czy pan chce kandydować?

Daremnem byłoby tłumaczyć p. pułkownikowi przepisy ordynacji **wyborczej**. Trzeba było ryzykować.

— Chcę.

— Z jakiej listy?

— Nie wiem, jakie listy są zgłoszone.

— No, przecież pan należał do jakiejś partji?

— Tak, ale nie wiem, jakie listy są zgłoszone?

P. pułkownik bierze do ręki „Kurjera Porannego" i przegląda jakiś artykulik.

— **Jest lista Polskiej Partji Socjalistycznej, dawna Frakcja Rewolucyjna.** Chce pan z niej kandydować?

— Nie mogę.

Chwila milczenia — następuje serja złośliwości.

— Jedność Robotniczo-chłopska?

Ależ to komuniści!

— Nie.

— Blok lewicy socjalistycznej, Bund i Niezależni Socjaliści?

— Nie.

— Ukraińsko-białoruski Blok wyborczy?

— Nie.

— Blok katolicko-ludowy?

— Nie.

Nakoniec, z ociąganiem:

— Jest także Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu?

— **To jest ta lista!**

Pan pułkownik bierze do ręki wypisaną na maszynie deklarację kandydacką i własnoręcznie wpisuje całkowitą nazwę listy, wyliczając przytem głośno wszystkie stronnictwa, wchodzące w skład Centrolewu. (W ten sposób więźniowie dowiedzieli się, że Centrolew występuje do wyborów wspólnie, jednak bez chadecji). Wkońcu Biernacki dodaje:

— Brakuje tylko endecji.

Major Matuszewski:

— I chadecji!

Major Zieliński:

— I związku niewiast katolickich!

Więzień milczy... Dyskusja może toczyć się tylko na warunkach równości, tu równego położenia obu stron niema. **Te same „dowcipy"** powtarzano zresztą wobec kilku więźniów z rzędu.

Wreszcie więzień otrzymuje deklaracje do podpisania. Czyta uważnie: Deklaracja opiewa na **listę państwową.** Więźniowie pamiętali daty kalendarza wyborczego: ostatni termin składania deklaracji z list państwowych mija 15 października. Czyżby uprzejmość władców Brześcia posunęła się tak daleko, że zamierzają specjalnym kurjerem odesłać deklaracje do Warszawy? Widocznym jest **jakiś podstęp, jakaś gra!**

W ten sposób przedłożono owego dnia do podpisania około dziesięciu więźniom deklaracje, — **WYŁĄCZNIE Z LIST PAŃSTWOWYCH.**

Uprzejmość pułkownika Biernackiego wyjaśniła się później. — **Więźniowie, którym „pozwolono" kandydować na listach państwowych, NIE BYLI NA NICH UMIESZCZENI!** Komenda Brześcia musiała wiedzieć o tem dobrze, bo skład list państwowych ogłoszony był już z początkiem października.

Prawda, wzywano także i tych, którzy **rzeczywiście** figurowali na listach państwowych. **Ale** kiedy?

Putka i Bagińskiego wezwano **16 października.** Celewicza i Palijewa **21 października.**

Wtedy, kiedy termin składania deklaracyj już minął.

Ale i owe deklaracje, podpisywane w Brześciu, nie doszły do komisyi wyborczych. Posłami zostali wybrani tylko ci więźniowie, którzy przed ich aresztowaniem pozostawili w domu deklaracje, i to, o ile list kandydatów nie unieważniono!

Do komisyj doszły z Brześcia tylko pisma, któremi zrzekano się kandydatur...

352.000 bezrobotnych

Taką cyfrę podano na dzień 7 lutego. Od tego czasu zapewne niemała liczba przybyła, jako że w tych dniach zima się zaostrzyła i pewne możliwe przedtem prace musiały zostać przerwane. Do jakiej liczby jeszcze dojdziemy, kto może wiedzieć? Czytaliśmy, że o ile będzie w dotychczasowem tempie szło, możemy dojść do pół miljona bezrobotnych — przecież marzec nie przyniesie poprawy.

Rząd tą sprawą nie interesuje się. Jedyną jego widoczną robotą jest, że z westchnieniem udaje się do Sejmu o nową pożyczkę dla funduszu bezrobocia, a więc o utrzymanie jakich takich zasiłków, nie o zmniejszenie lub bodaj wstrzymanie przyrostu. A i ta pomoc nie stoi w żadnym stosunku do potrzeb i możliwości. Wiemy, że np. w Anglji, gdzie sytuacja finansowa jest również kiepska, gdzie budżet wykazuje olbrzymi deficyt, gdzie bezrobocie jest wprawdzie ilościowo większe ale stosunkowo mniejsze niż u nas, rząd świeżo wystąpił przed parlament z żądaniem dalszego kredytu 20 miljonów funtów (870 miljonów zł.) na poparcie funduszu bezrobocia tak, że poparcie to wyraża się dotychczas w olbrzymiej sumie 90 miljonów funtów (przeszło 4 miljardy zł.). Wiadomo też, że w Niemczech rząd dla zmniejszenia bezrobocia popiera akcję wprowadzenia w fabrykach 5-dniowego czasu pracy w tygodniu, co umożliwi zatrudnienie pewnej ilości bezrobotnych.

U nas, jak z ostatnich telegramów wiadomo, dzieje się zupełnie coś przeciwnego. Przypominamy sobie, że w ubiegłym roku ówczesny minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski wszczął akcję dla zatamowania wzrostu bezrobocia w ten sposób, że dał zamówienia rządowe przed wyznaczonym terminem ich rozpoczęcia. Swoją drogą, akcja ta nie miała powodzenia, ponieważ rząd, dając zamówienia, nie dał równocześnie fabrykom zaliczki, każąc im pracować za pożyczone, bardzo drogie, pieniądze. Dziś za rządów w tem ministerstwie p. Prystora stosuje się inną metodę: cofa się już poczynione zamówienia, dając fabrykantom pożądany dla nich pretekst do redukcji robotników.

Bezrobocie jako wykwit i najwidoczniejszy znak przesilenia gospodarczego nie jest ulubionym dla sanacji tematem. Wedle jej pojęcia przesilenie gospodarcze jest dopustem bożym, z którym siły ludzkie walczyć nie mogą, albo jest następstwem kryzysu ogólno-światowego, na który Polska nie ma wpływu. Zamiast walczyć z tą klęską, czynniki sanacyjne ćmią naród jakąś „akcją potanienia", której wyniki wyrażają się w tem, że ogłasza się dowolnie wykombinowane cyfry spadku cen, aby w ten sposób pozbawić pracujących części zarobku. Tyle tylko mamy dotychczas z „akcji potanienia" — nie, mamy jeszcze coś: usiłowania a nawet dokonane już fakta podrożenia pewnych artykułów i groźby dalszego podrożenia — mówi się np., że pudełko zapałek będzie kosztować 12 gr., że mięso i nabiał podrożeją, oczywiście nazywa się to „pomocą dla rolnictwa"

Bądźmy jednak sprawiedliwi: robi się pomoc dla bezrobotnych w sposób znany w Krakowie a przejęty od pewnych sposobów u furt pewnych kościołów. I ta „akcja", upokarzająca i bezcelowa, jest u nas tylko nieudolnem naśladowaniem tego, co w tej dziedzinie robi się gdzieindziej. W Ameryce, gdzie niema ubezpieczenia od bezrobocia, pomoc dla bezrobotnych daje inicjatywa prywatna. W miljonowej Filadelfji burmistrz wystąpił z upomnieniem, aby ludzie zamożni spełnili swój obowiązek wobec głodujących, jeżeli niema przyjść do otwartej rewolucji, do ataków na posiadających. U nas burmistrz robi inaczej: zdaje inicjatywę prywatną w ręce jakiegoś komitetu, który ostatecznie może mieć dobrą wolę, ale nie ma możności zrobienia nic więcej ponad skomlenie w pismach o jałmużnę.

Stosunki z każdym dniem pogarszają się i trudno dziś powiedzieć, jak się jutro ułożą. Jedno tylko jest pewne: nasza ludność jest cierpliwa, potrafi dużo znieść, ale i ta cierpliwość ma swoje granice w dążeniu do uratowania życia. Czy sfery miarodajne nie wiedzą nic o momencie psychologicznym, który już nieraz zwalił wszystkie spekulacje na cierpliwość?

Na marginesie wyroku za zbicie więźnia

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał sprawę dozorców więziennych z Mysłowic za zbicie kluczami po głowie i pałkami po nagiem ciele jednego z więźniów, Pawła Strzemiczka, który zdołał był umknąć z więzienia, lecz po miesiącu został schwytany i odstawiony do Mysłowic.

Sąd skazał jednego z oskarżonych na trzy miesiące więzienia bez zawieszenia kary, pozostałych zaś czterech na 1 i pół miesiąca z zawieszeniem kary na 3 lata.

Sąd — jak donoszą dzienniki śląskie — uznał **za okoliczność obciążającą to, że takie postępowanie obniża powagę całej sprawiedliwości, zwłaszcza na Śląsku, gdzie takie wypadki nigdy nie miały miejsca.**

Nigdy... oznacza tu niewątpliwie: zarówno poprzednie okresy rządów własnych z czasów „sejmokracji", jak i zaborcze rządy niemieckie. Dalecy jesteśmy od szerzenia tęsknoty za prusactwem, czy innymi zaborcami — przez „zachwalanie" stosunków ówczesnych — jak to podsuwa prasa sanacyjna, dlatego wytykamy sanacji, — że barbaryzuje ona obyczaje w Polsce. Prusak był zaborcą. Prusak-rządowiec usiłował Polaków wynaradawiać w sposób bezwzględny. Ale ten Prusak trzymał swoich funkcjonarjuszów w ryzach. Tam nie było takiego niechlujstwa jak w caracie, gdzie za jakieś barbarzyńskie ekscesy mógł **niższy „czyn"** być ukarany **karcerem, a wyższy... odznaczony orderem.**

Tu — cóża kłopot z tą prasą sanacyjną! — musimy znów zastrzec się wobec wielbiciela Puryszkiewicza — p. Cat-Mackiewicza — że nie brak zdolności myślenia inaczej, niż za czasów niewoli, sklania nas do ujemnych uwag o rządach carskich!

Zapyta ktoś: ale czy można winić sanację, że jacyś niekulturalni dozorcy zbiją więźnia? — Na takim gruncie, gdzie tego „nigdy nie było" — jak podkreślił sąd — świadczy to, że jednak bardzo się coś popsuło.

Jeżeli reprezentant Japonji w „Lidze Narodów" miał sposobność zapoznania się z przebiegiem wyborów na Śląsku, przy których pałkarstwo tak było w użyciu — to niewątpliwie widoki lub słuchy o pałkarsko-jedynkarskich zwyczajach, szerzących się dokoła, rozwijały i za bramą więzienia mysłowickiego chęć okazania też własnej przewagi fizycznej — nad bezbronnym więźniem, z powodu ucieczki którego, miał w dodatku dozorcy niewątpliwie przykrości.

Czy nie jest również zastanawiającem, jak wogóle w ostatnich czasach rozszerzyło się bicie po więzieniach — niemal w takim samym stopniu, jak na terenie politycznym — denuncjacje i prowokacje?

Koniec końców „Polonia" w dziale satyrycznym opracowała nawet nowy katechizm jedynkarski, gdzie wśród dziesięciu uczynków zbawiennych figuruje zamiast: „Nagiego przyodziać" okolicznościowa zmiana: „Nagiego zbić przez mokrą płachtę".

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Echa strzałów w Częstochowie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Częstochowa, 19 lutego.

W dniu dzisiejszym sąd okręgowy w Częstochowie przystąpił do rozpatrywania sprawy tragicznych zajść w Kasie chorych w Częstochowie.

Na ławie oskarżonych zasiadają tow. Zygmunt *Kaczyk* i Mieczysław *Czempliński*, oskarżeni o to, iż „działając wspólnie ze zmarłym tragicznie tow. *Kostrzewskim*, godząc się na możliwość zabójstwa, okazali pomoc Janowi Kostrzewskiemu w dokonanym przezeń zabójstwie osób urzędowych".

Owo współdziałanie, według aktu oskarżenia, przejawić się miało w daniu broni tow. Kostrzewskiemu, towarzyszeniu na miejscu zbrodni, oczekiwaniu nań w niedalekiej odległości od miejsca przestępstwa.

Akt oskarżenia, prócz art. 453 i 455 k. k., mówiących o zabójstwie, zawiera i art. 15 przepisów przechodnich, przewidujący zastosowanie kary śmierci.

Tow. Kaczyk i Czempliński odpowiadają z więzienia.

PRZEBIEG ZAJŚCIA WEDŁUG AKTU OSKARŻENIA

W uzasadnieniu aktu oskarżenia czytamy następujący opis zajścia:

16 października 1930 r. do woźnego Kasy chorych w Częstochowie na I piętrze Kosmólskiego zbliżyć się miał tow. Jan Kostrzewski, pytając czy inspektor Kasy przyjmuje. Woźny, wiedząc, iż w gabinecie znajduje się komisarz rządowy Kasy chorych, Władysław Rejowski, inspektor Antoni Furmańczyk i naczelny lekarz Biluchowski, oświadczył, że trzeba czekać. Kostrzewski usiadł na ławce i czekał. Gdy inspektor otworzył drzwi pytając „kto z państwa do mnie?" Kostrzewski miał wpaść do gabinetu, trzymając prawą rękę w kieszeni palta. W gabinecie z okrzykiem:

„GIŃCIE DRANIE"

Kostrzewski wyciągnął rewolwer i strzelił do inspektora Furmańczyka; potem do siedzącego przy biurku kom. Rejowskiego, a wreszcie ze słowami „giń i ty" do doktora Biluchowskiego.

Dwa pierwsze strzały były śmiertelne, trzeci chybił. Dr. Biluchowski schował się za biurko, sięgając po swój rewolwer. Widząc to Kostrzewski dał znowu strzał do dr. Biluchowskiego, którym ranił go w rękę. Doktór upadł. W tym momencie do gabinetu wbiegł jeden z interesentów, robotnik Mołda, który począł szarpać Kostrzewskiego, chcąc mu wyrwać rewolwer.

Znowu padły strzały.

4 TRUPY

Gdy ranny dr. Biluchowski podniósł się z ziemi ujrzał leżące w gabinecie zwłoki Furmańskiego, Mołdy i Rejowskiego, a w poczekalni zwłoki Kostrzewskiego.

Według śledztwa i ekspertyzy rusznikarskiej, stwierdzono, że Kostrzewski popełnił samobójstwo.

Akt oskarżenia przytacza fakt, że słysząc strzały jeden z urzędników Kasy niejaki Śniady począł krzyczeć „cekawiści zabijają". Śniady wystrzelił prawdopodobnie w górę na korytarzu, wiodącym do gabinetu inspektora.

PIĄTY TRUP

Biuralista Zawadzki, będący razem ze Śniadym na tym korytarzu został podobno przez Kostrzewskiego ranny w nogę. Co do kierunku owej kuli istnieją sprzeczne opinje rusznikarzy. Zawadzki wskutek rany zmarł.

KTO JESZCZE STRZELAŁ

Prócz owego *Śniadego*, który strzelał rzekomo w górę, stwierdzono, iż rewolwer w ręku miał jeszcze w czasie zajść jeden z urzędników Łucjan *Rudzki*, który jednak twierdził, że nie strzelał.

CI, KTÓRZY PODOBNO UCIEKLI

Akt oskarżenia przytacza zeznania niejakiej Przysłańskiej, która twierdziła, że widziała koło Kasy 5 mężczyzn i kobietę. W grupie tej był i Kostrzewski. Jeden z mężczyzn miał mu wręczyć jakiś przedmiot...

Św. Tarczyńska utrzymywała, że jakaś jej znajoma, której nazwiska nie wie, mówiła zaraz po zabójstwie, że „ci, co strzelali, uciekli w stronę stajni".

Św. Zawadzka miała jakoby widzieć uciekającego od strony gmachu Kasy chorych osobnika i „jeszcze kilku szybko schodzących ze schodów Kasy mężczyzn".

Szereg innych świadków, prawie same kobiety — jak stwierdza akt oskarżenia — coś mówiły o kilku osobnikach, a *woźny sądu powiatowego Władysław Siwek*, który zgłosił się do sędziego śledczego, z pośród aresztowanych po zajściu 40 członków PPS *wskazał na tow. Kaczyka i Czemplińskiego*, jako na tych, co mieli jakoby wraz z Kostrzewskim, wchodzić do gmachu Kasy chorych.

W POSZUKIWANIU BRONI

Akt oskarżenia opiera się i na stwierdzeniu, że tow. Czempliński miał jakoby broń, aczkolwiek w czasie rewizji w sierpniu 1930 broni tej nie znaleziono, jak stwierdza również akt oskarżenia.

POLITYCZNE TŁO AKTU OSKARŻENIA

Uzasadnienie aktu oskarżenia zajmuje się obszernie zagadnieniami natury politycznej. Stwierdza, iż Kostrzewski, Kaczyk i Czempliński byli członkami PPS — a zabity Furmańczyk zdecydowanym jej przeciwnikiem, „że na zebraniach PPS wylewano kubły pomyj na Furmańczyka", że Kostrzewski i Czempliński wyjeżdżali na kongres Centrolewu do Krakowa, a Kaczyk był przewodniczącym TUR w Częstochowie itd.

ZEZNANIA OSKARŻONYCH

Tow. Kaczyk do winy udziału w zabójstwie nie przyznał się, wyjaśniając, że był w dniu zabójstwa od godz. 8 do 1'30 jako delegat robotników w magistracie i o zabójstwie dowiedział się na ulicy przed magistratem.

Nie przyznał się do winy i tow. Czempliński, wyjaśniając w śledztwie, że w czasie zajścia w Kasie chorych znajdował się w magistracie w celu interwenjowania u prezydenta miasta w sprawie pewnego majstra.

Bronią oskarżonych tow. adwokaci Jan Dąbrowski i Honigwill.

Strajk w przemyśle naftowym

PRZECIWKO OBNIŻCE PŁAC — MA SIĘ ROZPOCZĄĆ 28 LUTEGO

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Borysław, 18 lutego.

Izba przemysłowców naftowych zawiadomiła związki zawodowe górników, metalowców i chemicznych, że, wobec spadku cen na artykuły pierwszej potrzeby (?) postanowiła obniżyć w całym przemyśle naftowym płace już od lutego o 14%. Krok Izby pracodawców przemysłowych wygląda na celową prowokację, bowiem umowa między Izbą Pracodawców a Związkami nie dopuszcza żadnych zmian płac bez uprzednich układów stron. Wreszcie dodatkowy protokół, który został przyjęty przez obie strony, ustabilizował dotychczasowe płace do marca. W protokóle tym postanowiono również, że zmiana płac nastąpić może po uprzedniem porozumieniu się Izby z przedstawicielami Związków. A zatem, jak widzimy, przemysłowcy naftowi, postanawiając obniżenie płac, złamali przyjęte na siebie zobowiązania wobec Związków.

Robotnicy naftowi na tego rodzaju niczem nie uzasadnione postępowanie Izby pracodawców, zmuszeni są zareagować generalnym strajkiem. Centralny Związek Górników, w porozumieniu z innemi związkami, zwołał konferencję delegatów przedsiębiorstw naftowych do **Borysławia**, na której po referacie tow. **Stańczyka**, postanowiono wysłać do Izby pracodawców w imieniu Związków pismo z zawiadomieniem, że **na obniżkę płac robotnicy naftowi pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogą; że samowolne obniżenie płac przez Izbę pracodawców naftowych jest złamaniem zawartej umowy, oraz, że — o ile przemysłowcy swojego zarządzenia w sprawie obniżenia płac nie cofną — robotnicy naftowi przystąpią z dniem 28 lutego b. r. do generalnego strajku w przemyśle naftowym i rafineryjnym.**

W okręgach borysławskim i krośnieńskim odbywają się zgromadzenia i energiczne przygotowania do akcji strajkowej. Tow. Stańczyk odbył olbrzymie zgromadzenie w **Borysławiu, Schodnicy, Kałuszu i Drohobyczu**, na których robotnicy z zapałem uchwalili przygotować się do powszechnego strajku w przemyśle naftowym, celem odparcia ataku przemysłowców na płace.

Kolejarze przeciwko obniżce płac

UCHWAŁA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO ZZK

Na posiedzeniu, odbytem w Warszawie 9 lutego, br. wydział wykonawczy Związku zawodowego kolejarzy powziął jednogłośnie rezolucję następującą:

Wydział wykonawczy, po rozpatrzeniu obecnego materjalnego położenia kolejarzy, tudzież nastrojów, wywołanych wśród pracowników ostatniemi „oszczędnościowemi" zarządzeniami rządu, stwierdza:

Wydane już dotychczas zarządzenia, jako to:

1) wstrzymanie awansów, etatów i przemianowań;

2) wstrzymanie, wbrew ustawie, automatycznych przesunięć w szczeblach;

3) wstrzymanie zaliczania do wysługi emerytalnej czasu pracy zawodowej, również wbrew ustawy;

4) ponowna redukcja pracy na kolei, w ślad za tem redukcja zarobków, wreszcie po tem wszystkiem

5) obciążenie i tak już uszczuplonych w powyższy sposób uposażeń pracowniczych **nową daniną publiczną** w formie 10-procentowego dodatku do podatku od płac, oświetlają aż nadto wyraźnie drogę, jaką rząd i jego większość w Sejmie obrały sobie w swych usiłowaniach utrzymania zagrożonej równowagi budżetu państwowego.

Zarządzenia powyższe w stosunku **specjalnie do pracowników PKP** zastanowić muszą tem bardziej, iż że wpływy z eksploatacji kolei, **zapracowane wyłącznie przez samych kolejarzy**, opłacających w ten sposób **sami siebie**, w preliminarzu PKP na rok 1931/32 znowu **obciążone zostały miljonowemi wydatkami**, które — pomijając ich celowość — **z kolejnictwem nie mają nic a nic wspólnego**, w dzisiejszej ciężkiej, z powodu zastoju gospodarczego, sytuacji kolejnictwa, stanowią dla jego finansów **uszczerbek bardzo dotkliwy** i wedle zasad prawidłowej i racjonalnej gospodarki winny być przedsiębiorstwu kolejowemu **zwrócone** (wydatki na popieranie eksportu węgla i in., rozbudowa lotnictwa, wydatki na rzecz administracji wojskowej, realizacja umowy ze stocznią gdańską i t. d.)

A gdy wymienione wyżej zarządzenia przy obecnem **mizernem uposażeniu** pracowników kolejowych, **krzywdzą ich w sposób już dość znaczny** — zamierzone obcięcie **obecnych uposażeń o 15 procent** egzystencję pracowników zepchnąć musi do poziomu przynajmniej **o 25 procent niższego od rzeczywistych kosztów utrzymania**, w skromnych budżetach rodzin pracowniczych wywołać musi **prawdziwą katastrofę**, a przez obniżenie zdolności konsumcyjnej rzesz pracowniczych obecny kryzys gospodarczy zaostrzyć musi jeszcze bardziej.

Wydział wykonawczy podkreśla z całym naciskiem, że tak zw. „zniżka cen" przez niektóre pisma nadmiernie, niepoważnie i **wbrew rzeczywistości** rozdmuchana, objęła parę tylko artykułów codziennych — nie znajdujących chwilowo odpowiedniego zbytu — i że w jej miejsce **już występuje zwyżka cen** niektórych artykułów żywnościowych (mięso, tłuszcze, nabiał), co świadczy najlepiej, że rozgłoszona „zniżka" nie przedstawia **żadnej trwałości, ani żadnej wartości**, wobec czego wszelkie argumenty o rzekomym wzroście realnej wartości płac mogłyby wyglądać tylko **na manewr**, mający jeno **upozorować**, niczem nie usprawiedliwioną **ciężką krzywdę**, jaką w dzisiejszych warunkach będzie każda, w jakiejkolwiekbądź formie dokonana **redukcja płac pracowniczych.**

Wydział wykonawczy uważa zatem za swój obowiązek obywatelski **zwrócić uwagę publiczną** na to, że wszelkie obniżanie i tak już niskiego poziomu egzystencji szerokich rzesz pracowniczych **musi wywołać sytuację**, w której ZZK, jak i żaden zresztą inny rzetelną **troską o dobro kolejnictwa** i jego pracowników owiany Związek — **nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za dalsze możliwe następstwa wszystkich wspomnianych, wielce ryzykownych „oszczędności".**

KRONIKA

Więzień brzeski tow. poseł Stanisław Dubois W KRAKOWIE

W środę 18 b. m. wieczorem odbył się w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego dla zaproszonych gości odczyt tow. posła **Stanisława Dubois, b. więźnia brzeskiego.**

Po raz to pierwszy od chwili, gdy opuścił mury więzienne miał tow. **Dubois** (jak na wstępie zaznaczył) sposobność przemówić wobec liczniejszego audytorjum. W b. zaborze rosyjskim, gdzie nie obowiązuje ustawa austrjacka o zebraniach za zaproszeniami, policja zakazuje **wszelkich zgromadzeń, nawet poselskich.**

Licznie zgromadzeni towarzysze i towarzyszki z zapartym tchem słuchali opowiadania tow. **Dubois** o jego i innych więźniów brzeskich cierpieniach. Po raz pierwszy mogli towarzysze krakowscy usłyszeć **wszystko** o Brześciu. Wzburzenie wśród słuchaczów było ogromne i znajdowało niejednokrotnie wyraz w żywiołowych okrzykach. Zebrani byli wprawdzie przygotowani na to, że usłyszą rzeczy oburzające, ale ta rzeczywista rzeczywistość, którą z ust tow. **Dubois** usłyszeli, przechodziła oczekiwania. Owacje dla męczennika brzeskiego były serdeczne i żywiołowe.

Nadmienić należy, że przez cały czas pobytu tow. **Dubois** w Krakowie snuli się za nim bez przerwy „aniołowie-stróże“. Tkwili oni, mimo wstrętnej pogody, przed bramą na ul. Dunajewskiego przez cały czas, gdy tow. poseł **Dubois** przebywał w Domu Robotniczym.

—ooo—

TUR

U TRAMWAJARZY

W piątek 20 bm. w Zw. Tramwajarzy (przy pl. Serkowskiego w Podgórzu) odbędzie się **ostatnia prelekcja dla kobiet z cyklu „Kursu dla matek“**, urządzonego staraniem „Szkoły zdrowia“. Będą to **pokazy praktyczne ubierania dziecka i kuchni dla dziecka, omówione przez p. Wyroblszównę.** Początek o godz. 7 wieczór.

AKADEMJA CZERWONYCH HARCERZY

odbędzie się w niedzielę 22 lutego w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. **Na program złożą się przemówienia oraz popisy chóralne i deklamacje czerwonych harcerzy oraz koncert orkiestry Org. Mł. TUR.** Początek o godz. 5 wieczór. Wstęp wolny.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę dnia 22 lutego br. wyświetla kino Muzeum dla TUR przy ul. Smoleńsk 9 **niezwykle efektowny film** pt.

OSTATNI ATAK.

Film ten osnuty na tle walk rewolucyjnych o niepodległość Argentyny.

Pozatem wyświetlony będzie najnowszy **„Tygodnik“ i wesoła komedyjka.**

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, zaś w dniu przedstawienia od godz. 5 popoł. w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9.

OTWARCIE KURSU TUR DLA REFERENTÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Uroczyste otwarcie kursu TUR dla referentów związków zawodowych odbędzie się **we środę 25 bm. o godz. 6'30 wieczór** w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. **Kurs będzie obejmować 52 godzin wykładowych,** a trwać będzie od 25 bm. do 30 kwietnia. Kierownikiem kursu jest tow. dr. Romuald **Szumski.**

ZJAZD TUR W TRZEBINI

W niedzielę 22 b. m. w Trzebini odbędzie się **zjazd oddziałów TUR okręgu zagłębia chrzanowskiego.** Na zjazd przybędzie z ramienia zarządu głównego TUR w Warszawie tow. poseł Zygmunt Piotrowski, zaś z egzekutywy TUR w Krakowie prez. Korojewicz i tow. Szymański, z ramienia egz. OKR PPS. Początek zjazdu o godz. 10 rano w Domu Związku metalowców.

—ooo—

PIERWSZE POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ. Pierwsze posiedzenie Rady przybocznej komisarza rządu dla m. Krakowa *odbędzie się we wtorek 3 marca o godz. 6 wieczór w sali Rady miejskiej. Posiedzenie będzie jawne, tj. publiczne, na które może przyjść każdy obywatel. Będzie to niezwykłe widowisko i wybiera się na nie cały Kraków.*

25 rozpraw prasowych „Naprzodu“

PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM KARNYM W KRAKOWIE

W czasie od 19 października 1930 do końca stycznia 1931 został „Naprzód“ **27 razy skonfiskowany; z tego dwie konfiskaty uchylono.** Przeciw każdej konfiskacie „Naprzód“ **wniósł sprzeciw** przez swego zastępcę prawnego adwokata dra Józefa Rosenzweiga.

Na skutek tych sprzeciwów sąd okręgowy karny w Krakowie wyznaczył obecnie rozprawy sądowe, na których **„Naprzód“ będzie bronił skonfiskowanych artykułów.** — Po myśli § 493 p. k. sprzeciw przeciw konfiskacie rozstrzyga sąd na **posiedzeniu jawnem, po wysłuchaniu** prokuratora i strony, która sprzeciw wniosła.

Trzy pierwsze rozprawy prasowe wyznaczono w sądzie okręgowym karnym przy ul. Senackiej **na jutrzejszą sobotę o godz. 9, 10 i 10'30 przedpołudniem w sali Nr. 71. II p.** Dalsze rozprawy odbędą się w przyszłą sobotę. W imieniu „Naprzodu“ **występować będą jako oskarżeni wydawca, tow. Emil Haecker i odpowiedzialny redaktor tow. Michał Węglowski.** Uzasadniać sprzeciw będzie w imieniu „Naprzodu“ **tow. Emil Haecker.** — Jako oskarżyciel występować będzie **prokurator** spraw prasowych **dr. Hubl.** Bronić oskarżonych **adwokat dr. Józef Rosenzweig.**

—ooo—

Blaga z akcją obniżki cen

W magistracie odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. m. dra Wielgusa przy współudziale prez. Rollego oraz wiceprez. dra Schneidra konferencja przedstawicieli sfer przemysłowych, handlowych, rękodzielniczych i konsumentów celem przeprowadzenia dyskusji na temat akcji obniżenia cen we wszystkich działach wytwórczości przemysłu i handlu. **Konferencję zagaił wiceprez.** dr. Wielgus. Mowca zaproponował wybór komitetu, któryby wskazał środki propagandy zmierzającej do zniżki cen.

W dyskusji, w której zabierali głos tow. Kluczka, pp. Wolny, Schechter, Heuberger, mówcy wskazywali na konieczność akcji ze strony rządu w kierunku obniżenia cen cukru i węgla, oraz innych artykułów skartelizowanych, poruszono również kwestję obniżki cen w restauracjach krakowskich.

W toku dyskusji zabrał głos prez. Rolle.

Po wyczerpaniu dyskusji zebrani uchwalili następujące wnioski:

1) Powołać ściślejszy komitet dla przeprowadzenia dalszej akcji zniżki cen w następującym składzie: Maiss, dr. Jarszyński, Kochanowski, Wojtyga, dr. Kuhn, Dobrowolski, Schechter, Pfeffer, Kluczka, Wolny, Stankiewicz, Molicki, dr. Prochowski, Różycki, Abrahamer, Lipiński, Wolkowski, Gaj, Heuberger, Dembitzer, Ronka.

2) Zwrócić się z prośbą do województwa o spowodowanie wydelegowania przedstawiciela ministerstwa przemysłu i handlu, któryby w jaknajszerszem gronie wygłosił odczyt celem zapoznania społeczeństwa krakowskiego z zamiarami i dążeniami rządu (!), oraz z kierunkiem, w jakim akcję obniżenia cen towarów należałoby dalej poprowadzić.

Cała akcja zniżki cen jest jednym wielkim humbugiem, co też **dosadnie podkreślali mowcy w czasie dyskusji nad referatem p. Wielgusa. W szczególności tow. Kluczka zaznaczył, że winno się w pierwszym rzędzie obniżyć ceny cukru, węgla, prądu elektrycznego i opłat miejskich.**

Międzynarodowy oszust w roli lekarza

Warszawski urząd śledczy rozesłał listy gończe za rzekomym doktorem medycyny Janem Chomskim, urodzonym w 1891 roku w Rio de Janeiro, poddanym brazylijskim, skazanym przez sąd karny w N. Sączu za oszustwa na 2 i pół roku więzienia. Przed kilku dniami władze bezpieczeństwa zostały powiadomione przez sąd w Morawskiej Ostrawie o przytrzymaniu przez tamtejszą policję Jana Chomskiego. — Ten sprowadzony został do Warszawy przez funkcjonarjuszów urzędu śledczego w Katowicach i przekazany policji śledczej.

NA DWORCU GŁÓWNYM

W świetle skargi, złożonej przez Wandę M. wynika, że w końcu lutego 1930 roku poznała ona przypadkowo w pobliżu dworca głównego jakiegoś pana, który przedstawił się jej, jako „dr. med. Chomski“, przybyły z Brazylji. Znajomy z dworca zainteresował się panną W., której przedstawił koleje swego życia, zapewniając, iż jedynem marzeniem jego jest osiąść na stałe w Polsce i praktykować. Wkrótce Wanda M. i Jan Ch. zawarli ze sobą bliższą przyjaźń. Mowa nawet była o ożenku. Na przeszkodzie stanął brak pieniędzy na urządzenie gabinetu lekarskiego. Chcąc przyjść z pomocą przyjaciennu z Brazylji, dała mu 3.100 złotych. Chomski pod różnemi pozorami zwlekał z wynajęciem lokalu, a mając gotówkę w kieszeni, coraz mniej mówił o ślubie.

Nie chcąc jednak tracić kontaktu z Wandą M., Chomski oświadczył jej, że otrzymał posadę lekarza fabrycznego w firmie „General Motors“ przy ul. Wolskiej. Po dwóch miesiącach zrezygnował z tego stanowiska, a na dowód tego pokazał i wręczył przyszłej żonie zaświadczenie, podpisane przez dyrektora firmy p. Williamsa.

OSTRZEŻENIE PRZED SZANTAŻYSTĄ

Chomski zaczął unikać towarzystwa M., od której wyłudził kilka tysięcy zł. Ponieważ zachowanie się jego wydało się podejrzane, M. porozumiała się z pastorem kościoła anglikańskiego, obywatelem amerykańskim, Fryderykiem Woodardem, który jest przyjacielem dyrektora Williamsa z „General Motors“.

Tymczasem „dr. Ch.“ znikł z horyzontu. Wnet się wyjaśniło, iż świadectwo było sfałszowane, przyczem Chomski nie pracował w wspomnianej firmie jako lekarz, lecz był tam woźnym i jako dzienny robotnik pobierał 1 zł. i 20 groszy dziennie.

Po upływie dwóch miesięcy podziękował za pracę i zażądał świadectwa, które było mu potrzebne dla celów oszukańczych. Ponadto w myśl oświadczenia pastora Woodarda otrzymał on z centrali w Londynie specjalne pismo z ostrzeżeniem przed szantażystą Chomskim, który popełnił szereg nadużyć natury kryminalnej.

JUŻ BYŁ ŻONATY

Dochodzenie, prowadzone przez policję śledczą, ustaliło, iż „lekarz“ Chomski, legitymujący się fałszywym dyplomem uniwersyteckim, w 1929 roku w kościele ewangelickim w Warszawie zawarł ślub z Marją Solapes z Podlasia, województwo lubelskie. Po krótkiem pożyciu Chomski wyłudziwszy od żony swej znaczną sumę, uciekł w niewiadomym narazie kierunku. Jedną z ofiar zakusów małżeńskich obywatela z Rio de Janeiro była również Wiera N. Przyjaźń, miłość i... pieniądze na koszta, związane z przyszłym ożenkiem i urządzeniem gabinetu lekarskiego. Kiedy wyszło na jaw, kim jest „dr. Ch.“ i jaka jego jest przeszłość, oszukana Wiera N. usiłowała popełnić samobójstwo.

—ooo—

„Głos Narodu“ wobec sanacji

Przed kilku dniami zamieściliśmy notatkę, że akcjonarjusze „Głosu Narodu“ pp. Holeksa i Kwieciński kokietują z sanacją i pertraktują o sprzedaż „Głosu Narodu“ wraz z drukarnią i budynkami akcjonarjuszom „Czasu“. Obecnie pp. Holeksa i Kwieciński proszą nas o stwierdzenie, że żadnych pertraktacyj o sprzedaż swych udziałów w spółce „Głos Narodu“ z sanacją, czy też z akcjonarjuszami „Czasu“ nigdy nie prowadzili i nie prowadzą i wszelkie pogłoski na ten temat pozbawione są jakiejkolwiek podstawy.

—ooo—

ODWILŻ I DESZCZ. W dniu wczorajszym niespodziewanie nastąpiła nagle odwilż, a godz. 10 rano począł padać deszcz, który zamienił się w ulewę. Po godz. 12 w południe niebo wypogodziło się. Skutki deszczu były fatalne, gdyż momentalnie powstało błoto, które zaległo ulice. Termometr wskazywał — 10 st. C.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Wystawa historyczna powstania listopadowego, urządzona staraniem Muzeum Narodowego w lokalu przy ul. Szczepańskiej 11 I p. potrwa jeszcze niedługo, początkiem w pierwszych dniach marca zostanie zamknięta.

ZAMACH SAMOBÓJCZY „POD TELEGRAFEM“. Wczoraj popoł. interwenjowało pog. ratunkowe na ul. Kanoniczej w aresztach „pod Telegrafem“, gdzie aresztantka R. F. (l. 24) w zamiarze samobójczym wypiła znaczną ilość sublimatu. Po zastosowaniu środków zaradczych przewieziono nieszczęśliwą do szpitala.

POŻAR W SKŁADZIE SKÓR. Wczoraj wybuchł pożar w składzie skór Weissmana przy ul. Berka Joselewicza l. 19. Ogień zniszczył 11 tuzinow skór wartości 3.000 zł.

OBECNIE TRWAJĄCE WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI, które spotkały się z dużem zainteresowaniem szerokich sfer publiczności krakowskiej, zostaną już niebawem zamknięte z powodu przygotowań do nowych ekspozycyj. Jest to więc ostatni już termin zobaczenia gości wileńskich, zbiorowych wystaw kilku artystów, oraz wystawy bieżącej, na którą składają się płótna wybitnych krakowskich malarzy. Krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych dba bardzo o to, by co trzy tygodnie dawać ciekawe przeglądy współczesnej plastyki, co ma wielkie znaczenie w estetycznem wykształceniu, tak bardzo potrzebnem dla ogółu. Przedewszystkiem szkoły powinny skwapliwie korzystać z tego, tem więcej, że mają znaczne zniżki wstępów.

Akcje Towarzystwa przyj. sztuk pięknych są jeszcze do nabycia w kancelarji Tow. przy placu Szczepańskim. Z prowincji powinno być jak najwięcej zgłoszeń, gdyż tylko w ten sposób szerokie rzesze mogą dojść bezpłatnie do posiadania dzieł sztuki. Na akcje te należy nadsyłać 21 zł. i 50 gr. pod adresem: plac Szczepański 4, Kraków.

Premje Towarzystwa będą wydawane w pierwszych dniach marca, oraz rozsyłane na prowincję.

TEATRY I KONCERTY

ZAMKNIĘCIE BAGATELI. Z powodu niezwykle małej frekwencji, jaka była już od szeregu tygodni na przedstawieniach w „Bagateli“ — we środę wieczór zarząd przedsiębiorstwa musiał zawiesić przedstawienia. Od środy więc Bagatela przestała istnieć. Szkoda tego rodzaju teatrzyku, który doborem programu rozweselał krakowską publiczność.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś powraca na repertuar Wildeowska „Tragedja Florencka“, oraz komedja Molnara „Raz, dwa, trzy...“. Osią zainteresowania obu tych sztuk są dwie kapitalne kreacje p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego. Obok gościa biorą udział w tych sztukach pp.: Bednarska, Dziewońska, Jaroszewska, Kostecka, Leszczyńska, Walewska, Zalewska, Burnatowicz, Dąbrowski, Fabisiak, Hierowski, Kaczmarski, Krzemieński, Kulakowski, Szymański, Szymborski, Szyndler, Turski, Woskowski, Wroński i inni. W sobotę premjera komedji Ferdynanda Nozierea „Stary łobuz“ („Cette vieille canaille“). Sztuka ta stanowi jeden z największych sukcesów bieżącego sezonu w Paryżu i Wiedniu. Olśniewające djalogi, błyskotliwe szermierki słów, skondensowany a właściwy tylko francuskim autorom esprit, niedościgła lekkość, emocjonujące zawikłania, wreszcie wytworna i urocza postać, kreowana przez p. K. Junoszę-Stępowskiego powinny zjednać tej komedji zainteresowanie publiczności. Obok filozofa donżuanerji p. Junoszy-Stępowskiego wystąpią pp.: Jaroszewska, Kostecka, Ludwiżanka, Drohocka, Hierowski, Pawłowski, Kaczmarski i inni. Reżyserja pozostaje w doświadczonych rękach p. M. Jednowskiego. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych amerykańska sztuka „Broadway“ z p. J. Woskowskim w roli głównej.

IGNACY FRIEDMAN, niezrównany pianista, genjalny wykonawca dzieł Chopina i ich najlepszy znawca, wystąpi w sobotę 21 bm. w Starym Teatrze. Artysta, jak stwierdza prasa zagraniczna, należy do tej garstki największych potentatów, dla których klawisze z kości słoniowej stały się szczeblami do największej sławy.

ALFRED CORTOT, jeden z najwybitniejszych pianistów, wystąpi w poniedziałek 23 bm. w Starym Teatrze i wykona bogaty program o wysokiej wartości artystycznej.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO odegra jutro w sobotę i w niedzielę o godzinie 7'30 wieczorem „Niespodziankę“ Rostworowskiego; w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu wodewil „Biedna dziewczyna“.

ODCZYTY I ZEBRANIA

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ FRANCJI W KRAKOWIE przypomina swoim członkom i sympatykom, że lokal Towarzystwa znajduje się przy ul. Pijarskiej 7 na parterze; otwarty jest codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem. Członkowie Towarzystwa (wkładka roczna 6 złotych) korzystać mogą zupełnie bezpłatnie z bogatej biblioteki, obejmującej ponad 2 tysiące dzieł z najnowszej literatury francuskiej, z czytelni pism wyposażonej w najlepsze francuskie miesięczniki, tygodniki i dzienniki. Towarzystwo, będąc w stałym kontakcie z pokrewnemi instytucjami, jest w możności udzielenia swym członkom wszelkich możliwych informacyj dotyczących Francji. — Pragnąc zorganizować wszystkich tych, którzy wierzą w konieczność naszej z Francją przyjaźni, zwraca się Stowarzyszenie z gorącym apelem do zapisania się na członków Stowarzyszenia Przyjaciół Francji w lokalu Towarzystwa między godziną 6 a 8 wieczorem, lub przesłania wkładki na konto PKO Nr. 407.797.

Z Polski

W SPRAWIE ZAMORDOWANIA WÓJTA. Dochodzenia policyjne w sprawie zabójstwa wójta Andrzeja Gniecka, z Podobina koło Mszany dolnej, o czem wczoraj donosiliśmy, ustalono, że mordderstwa dokonał niejaki Józef Burdel. Morderca spotkawszy śp. Andrzeja Gniecka popołudniu dn. 17 bm. na moście, uderzył go tępem narzędziem w głowę, a kiedy wójt zachwiał się pod ciosem, Burdel strącił go pchnięciem w pierś z mostu do rzeki.

WYPADEK KOLEJOWY W DĘBLINIE. Na stacji Dęblin podczas doczepiania trzech wagonów do pociągu osobowego, nastąpiło silne zderzenie, w wyniku którego cztery wagony, z tego dwa pasażerskie, uległy wykolejeniu. Sześciu pasażerów zostało potłuczonych w mniejszym lub większym stopniu. Wypadek powstał wskutek mgły i nieprawidłowego ustawienia pociągu osobowego. Po uporządkowaniu uszkodzeń i uprzątnięciu toru, pociąg ruszył w dalszą drogę z godzinnemi opóźnieniem.

POŻAR W MINISTERSTWIE REFORM ROLNYCH. W Warszawie w gmachu ministerstwa reform rolnych (pl. Dąbrowskiego 5) wynikł pożar na II piętrze w pokoju Nr. 203, gdzie mieści się podręczne archiwum. Od belki w przewodzie kominowym zapalił się sufit, a następnie podłoga na III piętrze, w pokoju Nr. 303. Pierwsi spostrzegli pożar woźni: Antoni Osuch i Aleksander Pawlak, którzy rzucili się na ratunek, usuwając meble biurowe i akta z archiwum. Mimo to część papierów uległa spaleniu lub zniszczeniu przez zalanie wodą. Na miejsce przybyło pogotowie straży. Akcja trwała przeszło 2 godziny. Wyrąbano belkę, część sufitu i podłogi, oraz rozebrano piec na III piętrze.

BRAT ZABIJA BRATA I RANI DRUGIEGO. W nocy z wtorku na środę wydarzyła się tragedja rodzinna w Zniesieniu pod Lwowem, gdzie inwalida 32-letni Mozes Schapira strzałami z rewolweru zamordował śpiącego w łóżku brata, 20-letniego Samuela, oraz ciężko postrzelił drugiego brata 22-letniego Abrahama. Przed kilku laty Mozes Schapira zachorował na tyfus. Przebywając na kuracji w szpitalu, w gorączce skoczył przez okno z 1-go piętra i doznał złamania kręgosłupa. Opuścił szpital wyleczony, lecz jako kaleka, niezdolny do pracy. Nieszczęśliwy żył odtąd na łasce rodziny. Matka jego, 60-letnia Seindla, handlarka, zajmowała jednopokojowe mieszkanie w Zniesieniu. Wraz z nią mieszka 23-letnia córka, Klara, oraz zraniony syn Abraham i zamordowany Samuel. Obaj bracia zajmowali się stolarstwem i wszyscy wspólnie pracowali na utrzymanie domu i brata-kaleki. W ostatnich czasach wskutek bezrobocia, pogorszyły się stosunki materjalne w tej rodzinie. Najbardziej ucierpiał na tem inwalida, któremu bracia zaczęli dokuczać i wypominać gorzki chleb łaskawy. Życie kaleki przemieniło się w piekło i przepoiło go takim żalem do swych ciemiężycieli, że postanowił krwawo się zemścić. Za ostatnie pieniądze nabył rewolwer za 50 zł. i postanowił zamordować obu braci. Gdy bracia byli pogrążeni w śnie, kaleka cicho przybliżył się do łóżka i z bliskiej odległości strzelił dwukrotnie do Samuela. Jedna z kul trafiła go w prawą skroń, druga w okolicę ucha. Nieszczęśliwy zginął momentalnie. Następnie padło kilka strzałów w stronę drugiego brata Abrahama, który został zraniony w szyję, kark i policzek. Odgłos strzałów zbudził siostrę bratobójcy, która wyrwała mu rewolwer z rąk. Nie było w nim więcej nabojów, gdyż byłaby również padła ofiarą brata-mordercy. Płacz i lament kobiet zaalarmował mieszkańców tej ulicy. Na miejscu zjawił się komendant posterunku oraz lekarz pogot. rat. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostałej przy życiu ofierze bratobójcy, odwieziono go w stanie groźnym do szpitala. Bratobójcę aresztowano. Zeznał, że uczynił to z zemsty za złe traktowanie.

KRADZIEŻ ZBIORU FILATELISTYCZNEGO WARTOŚCI 100.000 ZŁ. Z Zaleszczyk donoszą, że 20-letni praktykant dentystyczny, Jarosław Bembatiuk, zatrudniony w zakładzie dr. Zygmunta Manowardy, skradł na jego szkodę zbiór znaczków pocztowych, wart. około 100.000 zł. Aresztowany Gembatiuk zeznał, że zbiór ten sprzedał we Lwowie, gdzie bawił przed trzema miesiącami. Skradziony zbiór marek przedstawiał dla poszkodowanego tem większą wartość, gdyż była to pamiątka dziedziczna.

DZIECIOBÓJSTWO I ZAMACH MORDERCZY. W Borszczowie, niejaka N. Frydrakowa, chcąc pozbyć się 3-letniego nieślubnego synka, Mirona, wylała na niego garnek ukropu. Nieszczęśliwe dziecko zmarło w strasznych męczarniach. Okrutną dzieciobójczynię aresztowała policja. — W kolonji robotniczej „Silva Plana“ w Ratoczynie koło Borysławia, mieszkańcy zaalarmowani krzykiem wydobyli tonącą w studni tamtejszą mieszkankę J. Osłównę. Uratowana od śmierci dziewczyna zeznała, że w czasie sprzeczki wtrącił ją do studni 20-letni I. Ryszka. Osłówna leży w wysokiej gorączce wskutek przestrachu i przeziębienia.

KRWAWE WESELE NA WSI. We wsi Celiny w gminie Olsztyn w pow. częstochowskim, odbywało się wesele w mieszkaniu Marcina Strączyńskiego. Wesele było huczne i ściągnęło moc osób, jako że panna młoda była znana wokół z urody. Pomiędzy gośćmi znalazła się również cała czereda przez nikogo nieproszonych, którym przewodził Dudek Roman i Dudek Mieczysław oraz Antoni Krzywda. Wystraszyła się panna młoda, gdy owych nieproszonych gości ujrzała, bowiem poznała wśród nich przyjaciół swego dawnego adoratora, Wojtka Pacuły, który niejeden raz prosił ją o rękę i zawsze spotykał się z odprawą, czem rozgniewany zemstę jej krwawą obiecał. Istotnie przeczucie nie omyliło biedaczki. Gdy zabawa trwała w najlepsze, Krzywda nadepnął na nogę jednemu z gości, który nie chciał płazem puścić zaczepki. Od słowa do słowa, przyszło do zaciekłej bójki, w której ze strony zaproszonych gości wzięli udział Roman, Józef i Bronisław Włoszczynowie. W powietrzu poczęło fruwać wszystko, co w izbie było pod ręką, a więc żelazne i gliniane garnki, w których gotowało się jadło weselne. Wkrótce został ugodzony garnkiem w głowę Dudek Mieczysław, czem rozjątrzeni towarzysze rannego zdemolowali mieszkanie Strączyńskiego. — W pół godziny po zajściu powracał do domu Dudek. Kiedy Dudek przechodził koło domu Strączyńskiego, padł strzał, który ugodził Dudka w plecy. Ranny w stanie ciężkim został podjęty przez sąsiadów i przetransportowany do szpitala w Częstochowie. Podejrzany o usiłowanie morderstwa Marcin Strączyński i o zadanie rany w głowę garnkiem Roman Włoszczyna zostali zatrzymani.

ECHA GŁOŚNEJ AFERY KOKAINOWEJ W POZNANIU. Głośna afera kokainowa dra Gąłkowskiego, która doprowadziła do wykrycia nadużyć na szkodę Kasy chorych, zainteresowały się władze śledcze w Poznaniu. W toku śledztwa stwierdzono, że w Poznaniu z górą 340 osób korzystało z usług lekarza (dostarczał im narkotyków). Władze wykryły również szereg osób współdziałających z dr. G. i ułatwiających mu uprawianie tego procederu.

Entuzjasta Brześcia

Z Tuchowa piszą nam:

U nas w Tuchowie znajduje się niejaki dr. Janiga, były piastowiec, a dziś świeżo upieczony bebesyn, nawet *podobno frak rewolwerowy*. Pan ten wyrażał się na wiecach w Tuchowie i gdzieindziej, że dobrze zrobili, że zamknęli posłów w Brześciu, a nawet *krzyczał: „Niech żyje Brześć!“*

A nie pomyślał p. Janiga o swoich sprawkach, które tu w Tuchowie porobił. W jesieni 1929 r. zagrażało jednej piekarni zamknięcie z powodu usterek sanitarnych. Majster piekarski udał się z prośbą do dr. Janigi jako obrońcy ludu, który tak głośno głosił po wiecach, że sanacja chce dobra wszystkich obywateli. Dr. Janiga przyrzekł, że będzie się starał interwenjować o powstrzymanie zamknięcia tej piekarni. Wobec tego przyrzeczenia majster piekarski wręczył dr. Janidze 500 zł. na „pokrycie kosztów interwencji“! Później miał nastąpić obrachunek. Tymczasem p. dr. Janiga pojechał sobie do Poznania a sprawą wcale się nie zajął. Piekarnia została zamknięta i tylko dzięki staraniom naszego czcigodnego tow. posła Ciołkosza piekarnia została ponownie uruchomiona i to bez żadnych „kosztów“. Po powrocie z Poznania p. Janiga zamiast oddać 500 zł. zaproponował piekarzowi, by te 500 zł. zostały zaliczone jako zadatek na mąkę, którą p. Janiga chciał do piekarni dostarczyć. Majster nieszczęsny, że bodaj w taki sposób odzyska swoje 500 zł. zgodził się na tę umowę. Dr. Janiga miał w ciągu 14 dni dostawić transport mąki, a piekarz do „zadatku“ dodał jeszcze 2.000 zł., które dr. Janidze natychmiast wypłacił. Od tego czasu upłynęło 11 miesięcy, p. Janiga mąki nie dostarczył i znalazł się w rezultacie przed sądem grodzkim w Tuchowie. Broni się, że jakoby dostał te 2.500 zł. jako „honorarjum“. Dziwne byłoby to „honorarjum“ w wysokości niemal całego kapitału obrotowego biednego wypracowanego piekarza. Może to się zgadza z etyką... entuzjastów Brześcia.

Franek z nad mostu.

Co mówił Snowden?

Naokoło głośnej mowy angielskiego ministra skarbu urosły legendy. Przedewszystkiem prasa burżuazyjna z triumfem ogłosiła, że Snowden wypowiedział się za zmniejszeniem zasiłków dla bezrobotnych, co miało na celu zaostrzyć opozycję „niezależnych" w partji pracy. Ale Snowden z miejsca zbił tę legendę. Przedewszystkiem na posiedzeniu Izby zwrócił się do speakera (marszałka), aby pouczył sprawozdawców parlamentarnych, że nie wolno im zmieniać tekstu przemówień ministrów. Dalej na posiedzeniu frakcji parlamentarnej partji pracy wyjaśnił, że ani mu przez myśl nie przeszło mówić o obniżeniu zasiłków a mówił tylko o konieczności wstrzymania tempa rozbudowy ustawodawstwa społecznego. — Snowden nie ograniczył się jednak do gołosłownych zaprzeczeń lecz wystąpił z czynem: zażądał pożyczki ze skarbu 20 miljonów funtów dla funduszu bezrobocia i wniosek ten Izba uchwaliła przeciw konserwatystom, którzy godzili się na 3 do 4 miljonów. Snowden podkreślił też, że obstaje przy swem zapatrywaniu, że wobec grożącego deficytu 40—50 miljonów podatki muszą być podniesione, jednak — jak się wyraził — nowe ciężary muszą być nałożone na te barki, które potrafią je udźwignąć, a więc na kapitalistów.

Budżet wojskowy w komisji senackiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Senatu, na którem wiceminister generał **Konarzewski** przedstawił organizację administracji wojskowej.

Sprawozdawca senator **Wyrostek** (BB) wysuwał postulat wyodrębnienia marynarki wojskowej i stworzenia koncernu fabryk wojskowych i państwowych. Proponuje przyjęcie budżetu w brzmieniu sejmowem.

Senator **Maisner** (str. narodowe) podkreśla konieczność fortyfikowania granic zachodnich, zaznaczając, że oświadczenie generalnego referenta budżetu pod tym względem obudziło zaniepokojenie. Następnie omawia **wady w lotnictwie**, czego dowodem przegrane rajdy, śmierć porucznika Szalasa. Porusza dalej sprawę **procesu majora Kubali**. W ostry sposób atakuje rozkaz generała Konarzewskiego w sprawie brzeskiej, co wywołało **interwencję** ze strony przewodniczącego. Domaga się wreszcie **obniżenia funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wojskowych o 2 miljony.**

Generał **Konarzewski** oświadcza, że zdanie generalnego referenta budżetu w sprawie granic zachodnich było jego zdaniem osobistem. Zadanie obrony granic zachodnich jest opracowywane. Co do Kubali, to oświadcza, że szef lotnictwa wystąpił do ministra z raportem **o pociągnięcie Kubali do odpowiedzialności dla wyjaśnienia wszystkich jego zarzutów.**

Tow. senator **Dębski** omawia sprawę organizacji lotnictwa. Nawiązując do sprawy brzeskiej, wyraża przekonanie, że **są pewne zdarzenia, których rozkazem wojskowym załatwić nie można.** Nie jestem wprawdzie kompetentnym w sprawach honoru wojskowego, ale wobec napaści oficerów na b. wicemarszałka Dąbskiego czy nie należałoby **pouczyć oficerów, aby w takich razach przebierali się po cywilnemu.**

Następnie zabierali głos w dyskusji senator Evert (BB) i ponownie generał **Konarzewski, który** oświadcza, że **nie skorzysta z rad tow.** Dębskiego. Po przemówieniu referenta posiedzenie zamknięto.

Zamaskowana dyktatura w Hiszpanji

GROŹBY NOWEGO PREMJERA

Paryż, 19 lutego. Jak z Madrytu donoszą, premjer Aznar oświadczył wczoraj wieczór przedstawicielom prasy, że zdecydowany jest **stłumić i energicznie ukarać** wszelkie próby wywołania zamętu. Spodziewa się jednak, że groźby oponentów nie zostaną wprowadzone w czyn. Rząd zdecydowany jest również **chronić króla** przed wszelkiemi atakami. Omawiając cele rządu, Aznar oświadczył, że oprócz najważniejszych spraw bieżących i uspokojenia kraju rząd przygotowuje **wybory** do parlamentu, który otrzyma charakter **ciała ustawodawczego** celem dokonania potrzebnych zmian w konstytucji z r. 1876, aby ją dostosować do potrzeb życia nowoczesnego.

RUCH REWOLUCYJNY ROŚNIE

Paryż, 19 lutego. W Madrycie doszło wczoraj wieczór **do starcia republikanów** z monarchistami, tak, że potrzebna była interwencja policji. Podczas rozpraszania demonstrantów kilka osób odniosło rany. Pewien adwokat dostał się pod konie policyjne i odniósł tak ciężkie rany, **że zmarł** w ciągu nocy w szpitalu. Republikanie wywrócili auto syna dawnego dyktatora Fernanda Primo de Rivery, wskutek czego tenże został **przygnieciony i ciężko ranny.**

Jak słychać, Sanchez Guerra zamierza wycofać się zupełnie z życia politycznego. Słychać również, że **konstytucjonaliści zamierzają bojkotować przyszłe wybory.**

PRASA FRANCUSKA PRZECIW ALFONSOWI

Paryż, 19 lutego. Prasa francuska jest bardzo ostrożna w ocenie nowego rządu hiszpańskiego admirała Aznara. Większa wstrzemięźliwość uwydatnia się w komentarzach prasy prawicowej, która jest zdania, że król Alfons postawił obecnie **na ostatnią kartę.** Zgodził się on wprawdzie na zwołanie Zgromadzenia narodowego, odrzucił jednak wszelkie ograniczenia praw korony. Rozlewniejsza jest prasa lewicowa, która rząd Aznara nazywa **źle maskowaną dyktaturą.**

Mimo wszelkich ładnych słów — pisze np. „Quotidien" — rząd ten za bardzo trąci dyktaturą, choćby tylko z tego powodu, że najwięksi obrońcy konstytucji siedzą w więzieniu lub przebywają na wygnaniu.

Radykalna „République" pisze: Rząd Aznara jest **dyktaturą bez dyktatora**, którego zadaniem jest bronić trona, w razie potrzeby nawet siłą zbrojną.

Oeuvre" wyraża powątpiewanie, aby admirałowi Aznarowi udało się wątły statek monarchji hiszpańskiej wyprowadzić z odmętu rewolucji.

W socjalistycznym „Populaire" Leon Blum pisze: Zaprowadzenie w Hiszpanji republiki **jest kwestją tygodni.** Król zdradził koronę na rzecz dyktatury. Naturalnem następstwem tej zdrady będzie, że **korona runie równocześnie z dyktaturą.**

TELEGRAMY

—o—

PRZEDŁUŻONY POBYT NA MADERZE

Warszawa, 19 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Powrócił kurjer rządowy z Madery z potwierdzeniem wiadomości **o przedłużeniu tam pobytu marszałka Piłsudskiego.**

KOSZTOWNE IMIENINY

Warszawa, 19 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiejsza prasa wieczorna donosi, że komitet obchodu imienin Józefa Piłsudskiego projektuje sprzedaż specjalnych pocztówek imieninowych nietylko między młodzież szkół powszechnych, ale także **obowiązkowo** między młodzież gimnazjalną i szkół prywatnych. Każdy uczeń będzie **obowiązany** kupić kartkę i z życzeniem wysłać ją na Maderę. Według obliczeń wydatki na kartki i porto będą wynosić około **2 i pół miljona złotych.** Ponadto związek strzelecki przygotowuje wysłanie dwóch sztafet: jedną na motocyklach do Funchalu, drugą na rowerach do Rzymu.

STANOWISKO DLA BYŁEGO MINISTRA

Warszawa, 19 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Były minister reform rolnych i obecny poseł z BB p. **Staniewicz** ma zostać dyrektorem organizującego się studjum rolniczego przy uniwersytecie wileńskim.

JUŻ SIĘ ZMĘCZYŁ

Warszawa, 19 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Marszałek Sejmu p. **Świtalski** wyjechał na kilkudniowy wypoczynek.

NAPAD NA POCIĄG WĘGLOWY

Bydgoszcz, 19 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Zuchwały napad na pociąg towarowy został dokonany o 7 kilometrów od Bydgoszczy. Pociąg ten Nr. 281 składał się ze 100 wagonów, przeważnie naładowanych węglem. Gromada złożona z około 60 ludzi, otoczyła pociąg, przerwała połączenie lokomotywy z wagonami, poczem pobiła i związała służbę kolejową i zrabowała około 150 cetnarów węgla i kilka skrzyń z towarami. Zawiadomiona policja zarządziła obławę, w wyniku której przytrzymano kilku podejrzanych o udział w napadzie.

REICHSTAG OBRADUJE BEZ FASZYSTÓW

Berlin, 19 lutego. Po kilkudniowej przerwie Reichstag podjął dziś na nowo obrady budżetowe przy dalszej absencji posłów narodowo-socjalistycznych i narodowo-niemieckich.

TOW. SEWERING BEZ OBAW

Berlin, 19 lutego. Na konferencji wyższych urzędników administracyjnych i policyjnych pruski minister spraw wewnętrznych tow. Sewering wygłosił dłuższą mowę, w której oświadczył, że sytuacja polityczna Prus i Rzeszy jego zdaniem, nie budzi żadnych obaw.

ZAMORDOWANIE ŻANDARMA W NIEMCZECH

Berlin, 19 lutego. Pewien robotnik nazwiskiem Paweł Chwaliński zastrzelił dziś w Dessau żandarma w chwili, gdy przybył go aresztować. Mimo pościgu innych żandarmów, którzy za zbiegiem rzucali granaty ręczne, Chwalińskiemu udało się zbiec.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA AUTOMOBILOWA

Berlin, 19 lutego. Na terenie wystawowym przy Kaiserdamm otwartą dziś została międzynarodowa wystawa samochodowa.

DWOJE LUDZI ZMARZŁO NA ŚMIERĆ

Wiedeń, 19 lutego. Na drodze polnej koło Brucku nad Litawą znaleziono dziś zwłoki dwojga osób przysypane grubą warstwą śniegu. Jak ustalono zwłoki należą do małżeństwa Zimmermannów z Wiednia, które przed kilku dniami wyjechało z Wiednia do Brucku celem odwiedzenia krewnych i od tego czasu zaginęło. Nie ulega wątpliwości, że Zimmermannowie zmarzli na śmierć podczas burzy śnieżnej, jaka szalała przed paru dniami w Austrji.

PREMJER FRANCUSKI KONFERUJE Z PRZEDSTAWICIELAMI GÓRNIKÓW

Paryż, 19 lutego. Premjer Laval przyjął dziś przedpołudniem delegację francuskiego związku górników z generalnym sekretarzem Głównej Konfederacji Pracy (CGT) z tow. Leonem Jouhaux na czele, która przedstawiła mu rozgoryczenie górników z powodu obniżenia zarobków i zaprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy w kopalniach francuskich. Premjer **przyrzekł** swoją interwencję.

ZAMACH NA URZĘDNIKA FASZYSTOWSKIEGO

Paryż, 19 lutego. W **Cannes** dokonano ubiegłej nocy **zamachu rewolwerowego** na pewnego **urzędnika poselstwa włoskiego.** Do przechodzącego opuszczoną ulicą urzędnika nazwiskiem **Guzzi** przystąpiło dwóch osobników i z pewnej odległości oddało **kilka strzałów**, które chybiły. **Sprawcy zbiegli.** Policja przypuszcza, iż chodzi o zemstę osobistą lub zamach polityczny.

ARTYŚCI TEATRALNI W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ

Paryż, 19 lutego. Z **Barcelony** donoszą: Na przejeździe kolejowym w pobliżu **Gerony** dostał się **samochód osobowy pod przejeżdżający pociąg osobowy i uległ rozbiciu.** W samochodzie znajdowało się **5 artystów teatralnych**, z których **3 poniosło śmierć**, a 2 z ciężkiemi ranami musiano przewieźć do szpitala.

STAN OBLĘŻENIA Z POWODU BEZROBOCIA

Londyn, 19 lutego. Jak z **Buenos Aires** donoszą, w następstwie **krwawych walk na tle bezrobocia w Paragwaju** ogłoszono stan oblężenia.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE W NAWSIU

W sobotę 7 lutego br. odbyło się publiczne zgromadzenie w Nawsiu, pow. Jasło, w domu tow. Piotra Włodarczyka. Z ramienia komitetu **PPS** w Jaśle przemawiał tow. Kreiza, który w przeszło godzinnym referacie przedstawił zebranym bankrucką gospodarkę sanacyjną. Po skończonym referacie zebrani hucznemi oklaskami wykazali swo ją solidarność i uchwalili odpowiednią rezolucję. Przewodniczył tow. Leśniak, sekretarzował tow. Wojdyła.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O OBRAZĘ PIŁSUDSKIEGO

W dniu 24 stycznia r. b. odbyła się przed sądem grodzkim w Gorlicach rozprawa karna przeciw Teofilowi Kozłowskiemu i Janowi Augustynowi, oskarżonym o obrazę marszałka Piłsudskiego. Po zbadaniu okoliczności sąd zawyrokował umorzenie sprawy z tem uzasadnieniem, że przestępstwa zarzucone oskarżonym należą do tych, w których postępowanie karne może być wdrożone tylko na żądanie osoby obrażonej, co w tym wypadku nie zaszło, gdyż marsz. Piłsudski ani żądania ścigania oskarżonych nie wniósł, ani nie złożył przepisanej ustawą zaliczki na rachunek kosztów postępowania; prokurator wytoczył sprawę z oskarżenia publicznego z własnej inicjatywy. W motywach sąd stwierdził, że przekroczenia podobne „ścigać należy z urzędu, gdy się ich dopuszczono przeciw władzy publicznej, Sejmowi, armji", a dalej, że „według judykatury **nawet ogół urzędników nie stanowi władzy, a obraza urzędnika nie stanowi obrazy władzy,** a tem samem **obraza jednego członka rządu nie stanowi obrazy tegoż jako całości".**

Od wyroku tego prokurator wniósł odwołanie, w następstwie czego 7 b. m. rozpatrywał sprawę na posiedzeniu niejawnem sąd okręgowy w Jaśle jako odwoławczy i zadecydował uchylić decyzję sądu w Gorlicach „i zlecić sądowi, a quo załatwienia powyższego oskarżenia wyrokiem". Decyzję tę uzasadnia sąd w Jaśle tem, że „z treści tego zawiadomienia policyjnego wynikają, że obraza ta dokonana 2 stycznia r. b. odnosiła się do marszałka jako do prezesa rady ministrów. Jest to osobowy urząd, mający charakter władzy publicznej".

Tyle sąd w Jaśle. Obrońca oskarżonych wniósł odwołanie od tej decyzji. Uderzające jest, że według informacyj sędziów jasielskich premjerem w Polsce 2 stycznia r. b. był p. Piłsudski, a nie p. Sławek. Chyba, że p. Piłsudski został premjerem na Maderze, na której już się znajdował 2 stycznia 1931 r.

PROCES APELACYJNY „ARCYBISKUPA" KOWALSKIEGO

Głośna sprawa przeciwko arcybiskupowi marjawickiemu Kowalskiemu, który przez sąd apelacyjny w Warszawie skazany został na 2 lata i 8 miesięcy więzienia za czyny lubieżne, w bieżącym tygodniu znajdzie się powtórnie na wokandzie tegoż sądu, gdyż Sąd najwyższy wyrok skazujący uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia. Sąd najwyższy, uchylając wyrok, dopatrzył się nieuwzględnienia przez sąd apelacyjny, szeregu okoliczności faktycznych, że czyny lubieżne, pod zarzutem których pozostaje arcybiskup, nie zostały należycie udowodnione w ferowanym przez sąd apelacyjny wyroku. Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Żarski przy udziale sędziów: Alchimowicza i Kulikowskiego. Jako oskarżyciel wystąpi wiceprok. Godecki.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 6'30 wieczór w lokalu Rady (Dunajewskiego 5 III p.). Uprasza się o punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godzinie 7 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne, uprasza się o punktualne przybycie.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, ODDZIAŁ W KRAKOWIE odbędzie się nie, jak pierwotnie zapowiedziano, dnia 14, lecz w sobotę **21 marca o godzinie 5 popołudniu** w sali koncertowej Bolońskiego, Rynek Główny 34. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) udzielenie absolutorjum zarządowi; 4) wybór władz Związku: a) zarządu, b) komisji kontroli, c) sądu związkowego; 5) wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 6 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione (o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Tragedja Florencka" — „Raz, dwa, trzy..." (gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego).

Sobota: „Stary łobuz" (premjera — nowość). Gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego.

Niedziela popol.: „Broadway" (ceny zniżone); wiecz.: „Stary łobuz" (nowość). Gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Piątek: Dyr. Anna Ameisenówna: Pielęgnowanie zamiłowań u dzieci.

KINOTEATRY

Apollo: „Za Oceanem" (M. Chevalier)
Corso: „Indyjski grobowiec".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Promień: „Władczyni miłości".
Sztuka: „Złodziej miłości".
Uciecha: „Niebezpieczny romans"
Wanda: „Quo vadis?"
Warszawa: „Generał Babka".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 20 lutego

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Wrażenia z wycieczki studentów mechaników do Ameryki". 17.45: Koncert popularny z Warszawy. 18.45: Komunikat narciarski. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Pogadanka dla pań: p. Kamila Nitschowa: „Nowy typ szkoły dokształcającej dla kobiet". 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy z Warszawy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15. Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, komunikaty. — 23.00: Odczyt z Wilna: nowela Romer-Ochankowskiej. 23.20: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III Inspekcja Pracy zł.	4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi	1.—
Winter: Duce	3.50
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
Kalendarzyk młodego robotnika	.60
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.